

PRZEWODNIK PARAFJALNY BIAŁOSTOCKI

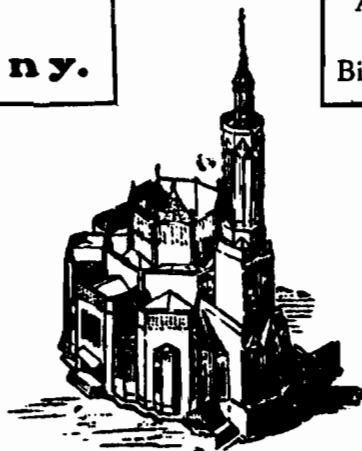
**MIESIĘCZNIK
informacyjno-religijny.**

Adres Redakcji
i Administracji:
Białystok, ul. Lipowa 49.

Numer pojedynczy 20 gr.
Roczna prenumerata 2 zł.

TREŚĆ

1. Pieśń majowa — wiersz.
2. Majowy czyn.
3. Odezwa Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika na cm. św. Rocha do obywateli miasta Białegostoku i okolic.
4. O samobójcach słów parę.



NUMERU:

5. Dwa światy.
6. Rozkład nabożeństw w miesiącu maju.
7. Kalendarzyk.
8. Ofiary na budujący się kościół św. Rocha.
9. Intencja dla Kółek Różańcowych na miesiąc maj.
10. Nekrologi.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

PIEŚŃ MAJOWA.

Pieśnią wesela witamy, o Maryo, miesiąc Twój!
My Ci z serca cześć składamy, Ty nam otwórz łaski źródł.
W tym miesiącu ziemia cała życiem, wonią, wdziękiem łśni,
Wszędzie Twoja dzwięczy chwała, gdy majowe płyną dni.
Słońce maja niech osuszy z każdych oczu smutku łzę,
Rosa łaski w każdej duszy, niech obmyje grzechów rdzę!
Dla nas wszystkich niech zaświta Twej miłości błogi raj,
Całej ziemi niech zawita, o Maryo, śliczny maj!
Każde serce niech uczuje, że mu świeci litość Twa,
Niech się cieszy, niech dziękuje, że Cię Matko w niebie ma!
A za krótki maj na ziemi, poświęcony Twojej czci,
Daj nam w niebie, ze Świętymi wieczną chwałę śpiewać Ci!

MAJOWY CZYN.

Zawitał cudny maj! Królowej swojej i Pani umiłowanej Kościół go poświęca. Przyoblec ją chce w słoneczną iście szatę chwały, w zieleń i kwiaty naszych pól i łąk, opiewać ją pragnie radosnem kwileniem ptasząt, rozgłosem majowych dzwonów i pieśnią ludzką serdeczną, natchnioną...

I słusznie, bo czyż nas do Niej w nim wszystko nie zachęca, nie woła? Budząca się do życia przyroda, rozspiewany, rozdzwoniiony świat, rozradowany Kościół, bijące żywiej serca, rozmodlone dusze...

Kochamy Maryę. To widać z naszych wieczorowych nabożeństw majowych. Pamiętam lat kilka wstecz, byłem jeszcze uczniem, przygotowywałem się do ostatniego egzaminu. Był także maj. Wieczorami przychodziłem na cmentarne wzgórze św. Rocha. Już to aby odetchnąć od zmudnej i gorączkowej pracy, już to aby zaczerpnąć sił i ufności od Tej, która jest „pocieszycielką strapiionych”. Stawałem pod drzewem, gdyż nabożeństwa majowe odbywały się pod gołym niebem. Nie mieliśmy kościoła. Ale jakie były te nasze nabożeństwa majowe! Ile w nich było żarliwości ducha! Młodzi i starzy ze wszystkich stanów brali czynny udział w oddawaniu czci i chwały Królowej naszej. Jaka to była silna wiara i nadzieja w lepszą przyszłość! Jaka wielka i płomienna miłość nie słowna, ale uczynna, objawiająca się w ofiarności, skutkiem której stanął w tymże roku nasz tymczasowy kościół drewniany. Z roku na rok, dzięki Bogu, opiece Matki Najświętszej i wprost nadludzkim wysiłkom czcigodnego pasterza naszej parafji, praca postępuje coraz dalej, ale trudy i ciężary związane z budową Świątyni proporcjonalnie zwiększają się. Spytacie dlaczego? Nic nie dzieje się na świecie bez przyczyny. Podobnie i w ży-

ciu naszym parafjalnem daje się zauważyć pewną ospałość, oglądanie się na innych i nieużytość. Oto dlaczego trudy i ciężary związane z budową kościoła wzrastają. Niechce się wierzyć, że ten entuzjizm zaczyna gasnąć, że był słomianym ogniem tylko. Nie powiem, żeśmy mało postąpili w budowie Świątyni, która ma stanąć pod wezwaniem Pani umiłowanej i Królowej narodu naszego, którą szczególnie czcić będziemy w dniu 3 maja, ale wiemy i to, że czeka nas jeszcze większy wysiłek. Kochamy Maryę, chociaż czasami chwiejni jesteśmy. I dlatego wszystko, cośmy dotąd zrobili winno być jeszcze za mało. Chciejmy zrobić coś więcej dla naszej Matki i Ona od nas więcej się spodziewa w tym maju.

Miłą Jej naszą pobożność i pieśń majowa i nabożeństwo. Miłe Jej bardzo te nasze ranne Msze i częste Komunje Św. Ale najmiłszy Jej nasz czyn ofiarny, nasza praca, nasz choćby jeden, ale rzeczywisty majowy wysiłek. Czynu żąda od nas Marya w tym maju. Potężnego, ofiarnego, płomiennego miłością czynu! Czyżbyśmy Jej mieli odmówić? A tym czynem naszym w hołdzie Maryi niech będzie spełnienie obowiązku swego w życiu osobistem, apostołstwo dobra—w życiu rodzinnem, szkolnem i społecznem. Spełnienie obowiązku ma być ideą naczelną w naszym życiu, tak jak było w życiu Maryj, Tej zawsze i we wszystkim „Służebnicy Pańskiej”. Pamiętajmy o naszych obowiązkach parafjalnych, o budującej się Świątyni. Ukończajmy ten obowiązek ofiarnego czynu w tym maju. Uczyńmy to dla Matki Najświętszej, a będzie to dla nas najpiękniejszy miesiąc roku i życia...

Aleksander Lubecki
Alumn Semin. Duchownego.

Odezwa Komitetu budowy Kościoła-Pomnika

na cment. św. Rocha do obywateli miasta Białegostoku i okolic.

OBYWATELE! Oto 2 lata minęły od rozpoczęcia naszych zmagani się z budową Kościoła-Pomnika na cment. św. Rocha.

W trudzie wielkim i ciągłym niepokoju czem zapłacić robotnika i jak zdobyć materiał budowlany, schodziły dnie i miesiące.

Nawet zima nie przyniosła pożądanego spokoju, gdyż trzeba było nagromadzać cegłę i kamień, by nie zabrakło takowych w sezonie budowlanym, a co najważniejsze spłacać zobowiązania wekslowe zaciągnięte w roku ubiegłym.

Z niepokojem wielkim przystępujemy do budowy w chwili obecnej, zwłaszcza, gdy 25.000 złotych przyznanych nam przez Radę Miejską wystarczą zaledwie na opłacenie połowy długów naszych.

Po Bogu więc jeno cała nadzieja w was, obywatele Białostoccy i w waszej wspaniałomyślnej ofiarności.

Pójdźmy więc za przykładem tych wielu szlachetnych, którzy od początku budowy niosą swój procent od poborów miesięcznych i to chętnie, a ofiarnie.

Niech nie zabraknie rodziny w Białymstoku i wsiach podmiejskich, któraby nie wniosła chociażby 2 złotych miesięcznie w okresie budowlanym, jakoże najcięższym.

Niech nie zabraknie na liście ofiarodawców nikogo: urzędnik, robotnik, rolnik, służąca, kuchar-

ka, słowem wszyscy bez wyjątku niech niosą swój grosz ofiarny.

Kto chętnie daje—podwójnie daje.

Wszyscyśmy budowali Kościół Farny bez wyjątku, bez wyjątku więc przyczyniamy się do budowy i Kościoła-Pomnika, zwłaszcza, gdy tak gorąco zachęca do budowy całe miasto i okolice Najdostojniejszy nasz Arcypasterz Ks. Romuald Jałbrzykowski.

Nie zapominajmy również i o tem, że z budującym się Kościołem-Pomnikiem rośnie nietylko chwała Bogu i Ojczyźnie, ale i pożytek dla sprawy społecznej: oto co najmniej 44 rodzin robotniczych miało chleb i do chleba przy budującym się kościele.

Do czynu Białostoczanie! Najważniejszym naszym czynem i najbardziej idealnym doby obecnej—to wybudować Kościół-Pomnik ku czci Królowej Korony Polskiej i chwale wolnej Ojczyzny.

To też, gdy do was, obywatele, zagładnie co miesiąc kwestarz lub kwestarka z księgą sznurowaną, pieczęcią i fotografią swoją, nie odpychajcie ich błagam was, gdyż i oni tak jak i Wy nie mniejszą składają ofiarę Bogu.

Czyn wielki rozpoczęty, cofać się nie czas—kończyć musimy.

Do czynu ofiarnego więc, do czynu!

Prezes Komitetu

Ks. Kan. A. Abramowicz.

O samobójcach słów parę.

Pięć samobójstw w jednym tygodniu...

Pięć istnień zmarnowanych i to w kwiecie wieku—jak na Białystok, zaiste, trochę za wiele.

Wniknijmy w motywy tych młodocianych samobójców: w większości zawiedziona miłość, a potem niepowodzenia życiowe, rzadziej nadużycia wszelakie.

My, co przeżyliśmy okropności wojny światowej jak również i czasy powojenne, przyznać się musimy, iż żyjemy nerwami. Byle co nas niepokoi, byle drobnostka wzrusza do głębi. Raz za wiele śmiejemy się, to znowu za wiele smucimy się. Jesteśmy jako te dzieci rozkapryszone, gorzej, bo stare dzieci...

Za mało widzimy ludzi zadowolonych, jakkolwiek dobrze wiemy i pamiętamy, że za caratu pod wielu względami nie lepiej bywało.

Zapewne, że takie życie nerwowe wpływa wysoce ujemnie na naszą psychikę, ale, czy to jest jedyną przyczyną targnięcia się na życie własne? O, nie! Siegnijmy głębiej, a na dnie ujrzymy zmorę ludzkości: brak wiary—ten nihilizm rosyjski— a stąd nadużycie darów Bożych, apatja, zniechęcenie.

Poco żyć, poco się dręczyć, gdy przedemną czarna otchłań nicości?!

Jedyne lekarstwo na tę chorobę czasu, to: wzbudzić wielką płomienną wiarę praojców, a znajdzie się i cel do życia i piękno życia. Z wiary płomiennej wypłynie płomienna modlitwa, ten cudowny kwiat i ozdoba człowieka.

Zapewne, że wiara to dar Boży i trzeba być godnym tego daru.

Ale, gdy nawet się zważy, iż dla tej wiary bogobojne praojce nasze przenosili katusze, konfiskatę dóbr, więzienia i katorgę, a często pieczętowali swą wiarę krwią swą serdeczną—człowiek

zdrowomyślący i uczciwy nabiera dla tej wiary nietylko szacunku i czci, lecz zaczyna modlić się o tę wiarę do Boga i w końcu żyć dla niej.

Nie obawiajmy się wówczas o niego. Taki nie skończy samobójstwem. Chyba że dla tej wiary i Ojczyzny, gdy potrzeba będzie, to: „skonąć po kolei”.

Prawy katolik wie, że życie nie jest własnością człowieka, lecz Boga. On jest Panem życia i śmierci. Samobójca więc wdiera się zuchwale w granice prawa Bożego. Popelnia niesprawiedliwość względem własnej rodziny, wystawiając ją na hańbę i ból, a łzy często nie ukojone; popelnia okrucieństwo na sobie samym i wywołuje powszechne zgorzelenie.

Samobójstwo więc, jak widzimy, nie jest bohaterstwem, lecz raczej oznaką podłego tchórzostwa, podobnie jak ucieczka z pod chorągwi i to w czasie bitwy. Nie daje też samobójstwo upragnionego szczęścia i nie uwalnia nas od cierpień, przeciwnie, pograża nas właśnie w prawdziwą nędzę wieczną.

Bezreligijne dziennikarstwo doby obecnej uniewinnia często zbrodniarza, który odebrał sobie życie, słowami: „zmazał swą winę śmiercią”. Co za niedorzeczność! Samobójstwo rozmyślne nie maże żadnej winy, przeciwnie, dodaje do dawniejszych win, nową, jeszcze większą.

A gdy się zważy, iż samobójca krzywdzi nietylko siebie, Boga, rodzinę, ale i Ojczyznę miłą, nic nie uczyniwszy dla niej dobrego, ani też dla ludzi braci, to chciałoby się wołać głosem potężnym:—„Ludzie obudźcie się, poznajcie, a ukochajcie życiodajną wiarę praojców— uderzcie w czynów stal!— a napewno epidemia dobrowolnych samobójstw zniknie z oblicza grodu naszego.

X. A. A.

Dwa światy.

Były smutne i rozgoryczone; narzekały na los, na świat, na rodziców i na całe swoje otoczenie. Bo czyż naprawdę nie jest im ciężko i źle: muszą chodzić do pracowni i szyć po całych dniach rozmaite suknie dla jakichś tam strojniś. Nie mogą wyjechać na wieś, odetchnąć świeżym powietrzem, odpocząć po pracy, a nawet nie mogą pozwolić sobie na jakąś rozrywkę na kino lub spacer w ogrodzie miejskim, bo to wszystko kosztuje. Naprawdę żyć się nie chce — mówiła Milka do siostry, która wróciła ze spaceru w nowym na głowie kapeluszu i zatrzymała się przy siedzącej w ogródku.

— Nie idź do domu, tylko zaczekaj, aż się stary wyszumi, bo klnie na czem świat stoi.

— Czegoż ojciec tak się rozzłościł — spytała Hanka.

— Nie znasz ojca, że się pytasz. O byle co się czepia: zobaczył mój nowy kapelusz i dowiedział się żeśmy wczoraj były w kinie i o to cała awantura. Wymyśla matce, że nam na wszystko pozwala.

— Piękne mi pozwalanie. A cóż to, on nam na to daje, czy co?...

Umilkły, bo właśnie przechodziła koło nich koleżanka, którą nie cierpiały...—Dewotka poszła do kościoła—szepnęła, któraś zjadliwie, modli się pod figurą, a diabła ma za skórą—dodała druga.

— Nie wiem czego nasza matka chodzi do nich i stawia nam je za przykład. Nie cierpię całej tej rodziny. Zamyśliły się i na chwilę umilkły. Wtem słyszą: „Hrabianki, kina im się zachciewa... woła rozgniewany ojciec, który wrócił kompletnie pijany i bez grosza w kieszeni, bo część przepił, a resztą zaopiekowali się koledzy.

Tymczasem wróciła matka ze sklepiku, gdzie była winna kilkadziesiąt złotych. Wróciła smutna, bo upomniano się o należność, z której oczywiście uiścić się nie mogła. Nie śmiała zwrócić się do męża o pieniądze, bo bała się pijackich przekleństw i wymyślań, jakie zwykle w tych razach spadały na jej głowę. Czekala aż opiekun rodziny uspokoi się nieco i zaśnie. Jakoż nastąpiło to wkrótce, gdy ten bezwładny w brudnym ubraniu i butach zwałił się na pościel. Wtedy cicho, skradając się jak złodziej, zaczęła przeszukiwać kieszenie jego ubrania i, o zgrozo, przekonała się, że są puste. Zmartwiała... co da jeść przez cały miesiąc dzieciom, czem zapłaci dług, za co kupi opału... Usiadła i zamyśliła się smutkiem ogarnięta; żeby choć starsze córki były jeszcze lepsze, przecież zarabiają coś niecoś w pracowni, gdzie szyją, ale im fijołki w głowie kwitną i o zabawach tylko myślą.

Z tych smutnych rozmyślań wyrwało ją nieśmiałe pociągnięcie za rękaw i szept najmłodszego dziecka: „mamusiu, kiedyż będzie obiad?”

Ocknęła się i myśli strapiona co robić. Wtem wbiega starsza córka ubrana, upudrowana, a wybierająca się na spacer z koleżanką. Matka zwraca się do niej z prośbą: — Milu, pożycz mi parę złotych, widzisz nie mam za co kupić chleba, a na kredyt nie dostanę, bo nie zapłaciłam com winna.

— O tak, roześmiała się Milka—czy to ojciec nie dostaje pensji, że ja będę wam oddawać swój zapracowany grosz? A jak ja się pokażę między ludźmi? Jak nędzarka... potrzebne mi przecież są rękawiczki letnie, kapelusz, no i wiele innych drobiazgów, czy mama mnie to kupi, albo ojciec, co stałe pijany? Muszę sama dbać o siebie—woła z goryczą.—Matka zapłakała cicho i widząc, że nie ma innej rady, wyszła do sąsiadki pożalić się przynajmniej nad swoją niedolą.

— O to szczęśliwa kobieta, jej zazdrościć

trzeba—myśli zgębiona—dzieci takie dobre i posłuszne, tyle w jej domu radości i śmiechu serdecznego. Szczęśliwe są—myśli biedaczka i w gardle duszą ją łzy rozpacz i upokorzenia. Chce wyjść, lecz skoro tamte spostrzegły jej cierpienie, otoczyły ją kołem ze współczuciem najwyższym i każda radaby jej czemś dopomóc.—Co pani jest—pytają — czy mąż znowu się upił?

— O, gorzej jeszcze, bo go okradli i grosza w domu niema—wykrztusiła z trudem. Spojrzały po sobie i zrozumiały się: trzeba jej pomóc ile można i niechcąc ją upokorzyć jałmużną, pożyczły jej kilkanaście złotych.

— Odda nam pani kiedyś, jak będzie mogła, nam na razie nie jest tak pilno—mówi matka. Kobieta rozrzewniona przyjmuje pożyczkę, ale skądże macie, jak wam wystarcza na to wszystko—pyta? Z Bożą pomocą radzimy sobie, bogactwa niema, ale i niedostatku nie odczuwamy, bo od dzieciństwa przyzwyczailiśmy się przestawać na małym. Mąż oddaje mi zarobione grosze, dzieci również, co które zarobi do domu przynosi, a tym które uczą się trzeba dać na wszystko, ale jakoś Bóg opatrzny.

Tymczasem nadszedł ojciec z uśmiechem zadowolonia na twarzy i do dzieciaków powiada: „Które z was było grzeczne?”

— Wszystkie, wszystkie—krzyczą małe i większe pociechy i czepiają się rąk ojcowskich, a on podnosi je i całuje po kolei. Potem po wybuchach radości, dzieci odstępują od ojca, a on myje się, przebiera się po pracy i szykuje się do obiadu. W czasie obiadu dzieciaki proszą tatusia, by poszedł z nimi na spacer, one tak bardzo lubią te spacerki; biegają po łące, zrywają kwiaty i całe pęki przynoszą matce, która układa takowe w bukiety i ustawia w dzbanach. Ojciec uśmiecha się i mówi:—Dobrze, kochane baki, dziś idziemy na krótki spacer, a potem na majowe nabożeństwo do Kościoła św. Rocha, a patrzcie moje wyplatyzynki, by dobrze a zgodnie śpiewać Litanję do Matki Boskiej. Tak, tak—krzyknęły dzieci rozradowane — idziemy na spacer, a potem do naszego Kościoła, i będziemy pięknie śpiewać i modlić się za tatusia i mamusię.

A biedna żona pijaka patrzyła w zamysleniu na ten cudny obraz myśląc o prawdziwym szczęściu, panującym w tej rodzinie.

Wyszła wreszcie podziękowawszy za pomoc sąsiadce, i wróciła do swego mieszkania. A tam, w mieszkaniu ciemno i zimno jej się wydało wszystko, choć słońce promieniami złociło świat, choć ptaki za oknem śpiewały hymn radośny... W jej duszy był mrok beznadziejny, a rozpaczny... Dwa światy—szepnęła—a łzy, goryczy pełne, potoczyły się z jej zmęczonych oczu...

Stefa Pietruszyńska.

— Ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz z Wilna zaniemógł poważnie na kamienie nerkowe. Stan chorego był bardzo ciężki; ostatni nader silny atak miał miejsce dnia 26 ub. m. Obecnie w zdrowiu ks. biskupa nastąpiła lekka poprawa; ataki minęły, natomiast daje się odczuwać silne osłabienie całego organizmu. Lekarze przypuszczają, iż stan taki potrwa jeszcze kilka tygodni.

— W dniu 21 kwietnia w niedzielę w sali Tow. „Pochodnia” odbył się Zjazd Prezesów Stow. Młodzieży Polskiej. Na Zjeździe byli obecni Komendant okręgowy p. St. Kubik, Komendanci powiatowi i instruktorki.

Zebranie rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu „Hej do apelu”. Poczem nastąpiły sprawozdania z działalności Stowarzyszenia w poszczególnych powiatach. Omawiano również sprawę wycieczki do Poznania i zlotu w dniu 26 maja. Obrady zakończone zostały wspólnym obiadem i fotografią.

KALENDARZYK.

Majowe nabożeństwa w kościele św. Rocha o godz. 6 wiecz. — w kościele Farnym o godz. 9 rano i 6 wiecz.

3 maja M. B. Królowej Korony Polskiej — nabożeństwo o godz. 8 i 9 rano.

6, 7 i 8 maja Dni Krzyżowe — nabożeństwo o g. 8 z procesją i litanją do Wszystkich Świętych.

8 maja Św. Stanisława.

9 maja — Wniebowstąpienie Pańskie—nabożeństwo jak w niedzielę.

19 maja Zesłanie Ducha Świętego—nabożeństwo jak w niedzielę.

26 maja Św. Trójcy.

30 maja Boże Ciało. Procesja na św. Rochu przenosi się na oktawę.

W dniu 5 maja o godzinie 9-ej Msza Św. pracowników kolejowych.

W dniu 3 maja o godzinie 9-ej Msza Św. pracowników fabryki Machaja.

W dniu 12 maja o godzinie 9-ej Msza Św. pracowników fabryki tytoniowej.

W tym że dniu w kościele Starosielskim odprawiona zostanie Msza Św. pracowników kolejowych.

W dniu 3 maja przypada Święto M. B. Królowej Korony Polskiej tytuł Kościoła naszego.

Msze Św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, tylko o godz. 8 i 9-ej, by dać wszystkim możliwość wziąć udział w uroczystościach religijno-państwowych przy Kościele Farnym.

W tym samym dniu po raz pierwszy w tych uroczystościach wezmie oficjalnie udział stowarzyszenie Młodzieży przy naszym Kościele.

Wieczorem o godz. 6^{1/2} uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Procesja.

W dniu 5 maja zostanie otwartą własna sala parafjalna przy Kościele św. Rocha przeznaczona dla zebrań parafjalnych Ligi Katolickiej, bractwa, tercjarstwa, kółek różańcowych i prób chóru Kościelnego.

Sala zostanie zaopatrzona w bibliotekę liczącą narazie około 300 tomów.

Poświęcenia i otwarcia dokona proboszcz Kościoła św. Rocha Ks. Kan. Adam Abramowicz.

Dalszy ciąg artykułu o „Baptystach” jak również „Statystykę parafjalną” podamy w numerze następnym.

OFIARY**na budujący się kościół w miesiącu kwietniu wpłynęły:**

Od pracowników st. Bałystok I — 67 zł 80 gr., od Marji Masalskiej — 10 zł., od Halinki Polak — 4 zł., zebrano przez P. Zylejkę z alicy Artyleryjskiej — 37 zł. 60 gr., od Jadwigi Sawickiej zelatorki z Osowicz — 15 zł., od pracowników Urzędu Prokuratorskiego — 21 zł., od Makara Kuczyńskiego — 5 zł., od Bolesława Sawickiego — 10 zł., od Stefana Sawickiego — 10 zł., od Wacława Ralickiego — 10 zł., od Drużyn Konduktorskich — 235 zł. 60 gr., od Członków Bractwa Kościelnego — 36 zł., od Anny Miczkiewicz — 5 zł., od Pracowników Urzędu Pocztowego — 72 zł., od Stanisława Chomińskiego — 5 zł., z ulic Antoniukowskiej i Choroszczańskiej — 48 zł., z ulic Stołecznej, Sukiennej i Równoległej — 167 zł. 50 gr., z kol. Bacieczek — 144 zł., od Macieja Pańkowskiego — 5 zł., od Genowefy Bachowskiej — 15 zł., od prozdownika Sołkowskiego — 5 zł., od inż. Tadeusza Fedorowicza, zamiast wianka — 30 zł., od Katarzyńskiego — 5 zł., z Kółek Różańcowych zebranych przez p. Sulimową — 60 zł., od Marji Szymczak — 5 zł., od pracowników parowozowni — 1155 zł., od Andrzeja Zaczeniuka — 5 zł., od Zjednoczenia — 25 zł., od pracowników fabr. Machaja — 43 zł., od Szlegiera — 30 zł., od emerytów kolejowych

st. Białystok osob. — 139 zł. 20 gr., od pracowników kolejowych różnych wydziałów — 32 zł. 51 gr., od pracowników ekspedycji towar. bagaż. i kas biletowych — 56 zł. 46 gr., kwesta na Kościół w dniu 7 kwietnia — 440 zł. 84 gr., zebrano w kościele 7.IV — 235 zł. 50 gr., zebrano w kościele 8.IV — 72 zł. 58 gr.

**Intencja dla Kółek Różańcowych
na miesiąc maj.**

W dniu 24 kwietnia rozpoczęliśmy mularskie roboty przy naszym Kościele-Pomniku.

Ile przy takiej budowie potrzeba błogosławieństwa i pomocy Bożej mogą powiedzieć ci, którzy zbżeni są do tej sprawy i są przy budowie. Modlić się więc będziemy, by Bóg w dobroci niepojętej zesłał nam swoje błogosławieństwo i pomoc przy budowie Świątyni i natchnął ludzi-braci do wydatnej ofiarności zwłaszcza przez te najbliższe siedem miesięcy.

Królowo Korony Polskiej módl się za nami i uprosz łaskę, by rozpoczętą budowę kończyć szczęśliwie!

W dniu 14 bm. zmarł we Lwowie

ś. p. arcybiskup Karol HRYNIEWIECKI,

najstarszy z Arcybiskupów polskich w 88-ym roku życia. Starszemu pokoleniu znany jest ten wiekopomny kapłan jako Pasterz Diecezji Wileńskiej ze swej gorliwości kapłańskiej i odwagi wobec tyrańskiego rządu Rosji carskiej. Zesłany z Wilna do Jarosławia wgłąb Rosji, wraca w 1890 roku i zamieszkuje we Lwowie. Do Wilna przybył po wskrzeszeniu Polski, gdzie był przyjmowany z wielką czcią. Niech więc odpoczywa w pokoju po trudach życia, wielki a żarliwy Pasterz, wielki patriota i wielki mąż miłosierdzia.

W dniu 18 kwietnia opatrzony ś. ś. Sakramentami w wieku 77 lat pożegnał się z tym światem

ś. p. Jan Kucharski,

człowiek gołębij duszy, szczery katolik, dobry polak, zasłużony obywatel miasta, oraz członek Komitetu budowy Kościoła Farnego, a następnie Kościoła-Pomnika na cmentarzu św. Rocha. Rozczulającą Jego była gorliwość, gdy już stary i schorzały potrafił jednak obchodzić mieszkańców ulicy Grunwaldzkiej, zbierając miesięczną składkę na nasz Kościół. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

W dniu 11 kwietnia zmarł w Dobrzyniewie Dużym

ś. p. Hieronim Łoś,

w wieku lat 67. był poseł do pierwszego Sejmu, człowiek głębokiej wiary i zacny polak, siłą oświaty i był wzorowym gospodarzem. W dniu 13 kwietnia po żałobnym nabożeństwie w kościele Dobrzyniewskim i przemówieniu Ks. Antoniego Swiła, wyruszył kondukt żałobny na cmentarz. Nad otwartą mogiłą pożegnał zmarłego Ks. Dziekan Aleksander Chodyko, stawiając cnoty ś. p. Hieronima. Requiescat in pace.